

Amerykanie mają Dolinę Krzemową, Polska – biotechnologiczną Współpraca z globalnymi gigantami przynosi owoce

Polska jako jedyna w regionie zbudowała klaster biotechnologiczny. Perspektywy są znakomite, a współpraca z globalnymi gigantami już przynosi owoce - zapewnia Jędrzej Litwiniuk, prezes Auxilius Pharma.



- Polska jako jedyny kraj w regionie stworzyła mocny sektor biotechnologiczny
- Nasze firmy mają już kilkanaście umów o współpracy z globalnymi liderami tej branży
- W ub.r. polskie firmy biotech otrzymały ponad miliard złotych ze współpracy z zagranicznymi partnerami
- Branża biotech ma przed sobą dekady rozwoju i gigantyczne inwestycje
- Nie trzeba tworzyć nowych leków, można udoskonalać już istniejące

Polska dolina biotechnologiczna

- "Polska dolina biotechnologiczna" to grupa polskich firm, klaster, który jest wciąż niewielki, ale jednak pojawił się tylko u nas, a nie w innych państwach naszego regionu. Podobne grupy od dawna istnieją w wielu miejscach na świecie, największy jest ten w Bostonie w USA, gdzie na rozwój branży biotech postawiono już 40 lat temu. W efekcie to tam powstały dziesiątki firm, w tym znane dziś na całym świecie Biogen, Vertex, Boston Scientific czy Moderna. Mam nadzieję że kiedyś polskie firmy będą równie znane. Wiadomo na pewno, że ta branża będzie się rozwijać przez całe dekady - atutem

Polski jest jej potencjał intelektualny, mamy niezłe uczelnie, a nasi naukowcy nie są gorsi od kolegów na Zachodzie - podkreśla Jędrzej Litwiniuk.

Jak zawsze trudna współpraca nauki z biznesem

- Problemem pozostaje dostęp do nowoczesnych laboratoriów oraz do odpowiednio wyposażonej infrastruktury produkcyjnej. Jest wprawdzie trochę parków biotechnologicznych, ale komercyjne firmy nie mają do nich łatwego dostępu. Parę lat temu szukaliśmy laboratoriów przy kilku polskich uniwersytetach i słyszeliśmy, że "nie ma, wszystko jest zajęte" przez podmioty z regionu. Największe spółki - Selvita, Ryvu, Celon Pharma - zbudowały lub budują własne centra badawczo-rozwojowe. Mniejszych firm na to nie stać, a parków technologicznych w Polsce jest jak na - nomen omen - lekarstwo - zauważa ekspert.

Małe firm ponoszą ogromne ryzyko

- Wielkie firmy farmaceutyczne coraz częściej odchodzą od prowadzenia własnych badań. Wcale mnie to nie dziwi - z mojego punktu widzenia to firmy przede wszystkim sprzedażowe, ich główną kompetencją jest marketing i sprzedaż leków, w tym nikt nie może się z nimi równać. Te firmy coraz częściej outsourcują badania lub kupują ich wyniki. Oczywiście robią to już na pewnym etapie rozwoju projektu, a zatem ponoszą mniejsze ryzyko - bierze je na siebie, zwłaszcza w przypadku leków innowacyjnych, mała spółka biotech. Ryzyko jest ogromne, bo statystyki są nieubłagane - tylko mała część specyfików, którymi zajmują się naukowcy, wejdzie na etap, a z tych na rynek trafi zaledwie 10 proc. - zapewnia.

VAM czyli udoskonalanie leków

- Właśnie po to by zmniejszyć ryzyko związane z zupełnie nowymi odkryciami, dogodnym polem działania mniejszych firm są rozwiązania VAM (Value Added Medications) - repozycjonowanie lub reformulacja leków z wykorzystaniem istniejących cząsteczek już przebadanych klinicznie i dostępnych na rynku, przez co nie trzeba przeprowadzać kolejnych czasochłonnych i kosztownych badań. Inaczej mówiąc to poprawianie preparatów, które już istnieją na najlepiej zbadanych rynkach i ich udoskonalanie - substancja aktywna pozostaje ta sama, zmienia się zakres dawek, sposoby i częstotliwość podawania, może też chodzić o zmniejszenie efektów ubocznych, co ostatecznie zmniejsza też koszty leczenia. Taki projekt zajmuje 3-5 lat, gdy zupełnie nowe rozwiązanie nawet 15 - podkreśla rozmówca Interii Biznes.

Apetyt na ryzyko

- Potrzeby finansowe firm biotechnologicznych są bardzo duże. Globalnie, zwłaszcza w USA, pieniądze dostarczają liczne, wyspecjalizowane fundusze life science. One same nie ukrywają że szukają rozwiązań rewolucyjnych, które zmienią sposób leczenia w danym obszarze. Takie fundusze inwestują w kilkanaście czy kilkadziesiąt projektów, bo szansa że w dużym portfelu "wypali" ich kilka, a 1-2 będą naprawdę przełomowe, są całkiem niezłe. Zwrot z trafionej inwestycji jest za to wprost ogromny - zauważa prezes Litwiniuk.

Innowacyjności nie da się zadekretować

- Duże polskie firmy, dobrze już osadzone na rynku, w ostatnich latach stały znaczącymi beneficjentami pomocy ze strony państwa. Dotacji idących w dziesiątki milionów złotych było naprawdę wiele. Problemem jest ciągłość finansowania - firma żyjąca z dotacji musi liczyć się z tym, że w pewnym momencie ich zabraknie i mieć plan co wtedy zrobić np. z zatrudnionym personelem. Państwo oczywiście powinno wspierać innowacyjne branże - i często robi to z sukcesem jak np. w Izraelu - ale zawsze pozostanie pytanie o efekty, bo innowacyjności nie da się zadekretować - wyjaśnia Litwiniuk.

"Polska Nokia" będzie biotechnologiczna?

- Rynkowa kapitalizacja dużej spółki farmaceutycznej - z pierwszej "20" - to 50 mld USD i więcej, trudno więc oczekiwać, że jakkolwiek polska firma w przewidywalnym terminie dołączy do tego grona. Polskie podmioty próbują raczej włączyć się do całego tego ekosystemu, z pełną świadomością że najwięcej na ich odkryciach zarobią duzi gracze. Prowadzimy biznes by pomóc pacjentom i dać zarobić inwestorom - z punktu widzenia zwłaszcza tych ostatnich nie jest aż tak istotne gdzie powstało jakieś rozwiązanie i w którym kraju będzie się odbywać produkcja leku, a raczej kiedy i przy jakich kosztach pojawi się on na rynku. Auxilius Pharma działa w formule virtual biotech, nie mamy żadnej infrastruktury, wszystkie usługi rozwojowe i produkcyjne kupujemy za zewnątrz, na całym świecie. W moich prywatnych decyzjach mogę i chcę kierować się patriotyzmem, ale w biznesie ważna jest optymalna jakość i cena, dlatego wybór niekoniecznie pada na Polskę - przyznaje ekspert.

Likwidacja barier prawnych pomoże innowacjom w medycynie

- Ostatnie globalne zawirowania gospodarcze na razie nie wpłynęły na branżę biotechnologiczną, choć - ze względów politycznych i jakościowych - nieco zmniejszyła się skłonność do zlecenia badań czy produkcji w Chinach i Indiach, ale większość substancji aktywnych nadal będzie właśnie tam powstawać. Natomiast współpraca między USA a Europą układa się bardzo dobrze, ten naukowy ekosystem jest już bardzo zintegrowany. Wyzwaniem jest co innego - istnieją generalne wytyczne WHO, ale niemal każde państwo ma własne przepisy dotyczące ochrony zdrowia, służb medycznych oraz farmacji. Pandemia bardzo mocno pokazała, jak istotna jest tu współpraca, także dla innowacji w tym sektorze - zaznacza prezes Litwiniuk.

Leki nowoczesne są drogie, więc bywają... niedostępne

- Sprawa dostępu do zaawansowanych terapii jest bolesna, wiele z nich jest już dopuszczonych w USA czy UE, ale nie są refundowane w Polsce ze względu na ich koszt. Można to zrozumieć z punktu widzenia budżetu, bo jako kraj nie jesteśmy jeszcze na tyle zamożni, ale z perspektywy pacjenta to często osobista tragedia, bo lek istnieje, ale jest finansowo nieosiągalny. Stale poszerzamy listę leków refundowanych, a Polska często agresywnie negocjuje ceny z producentami. Jako obywatel się z tego cieszę, bo kupujemy leki taniej, ale konsekwencją bywa też mniejsza ich dostępność gdy firmy farmaceutyczne mówią: "nie, po takiej cenie nie będziemy sprzedawać" albo najpierw dostarczają specyfik tym krajom, które więcej za niego zapłaciły. Nie ma tu prostego rozwiązania poza zwiększaniem zamożności naszego kraju - podsumowuje rozmówca Interii Biznes.

Rozmawiał Wojciech Szelaąg

Czytaj więcej na https://biznes.interia.pl/raport-rozmowy-interii/news-amerykanie-maja-doline-krzemowa-polska-biotechnologiczna-wsp,nld,6554758#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox